

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 19 Listopada.

ŻYWOTY DWÓNASTU

SŁAWNYCH LUDZI,

na wzór KORNELIUSZA NEPOSA,

PRZEZ

JUDEJ PAPIORKOWSKIEGO

Nauczyciela szkółki parafialney w.

ŻYWOT I szy.

Krysztof DECEMBER.

(Obacz Wiad. Bruk. Nrek 258.)

Zostawiliśmy naszego Pana Krysztofa Decembra w zadziwieniu, że otrzymał patent na Doktora powiatowego — Zmieszany tak osobliwym urzędem (słowa są Judy Papiorkowskiego), biegł śpiesznie tam, skąd mu był przysłany, i dobywając wszystkich sił swojej wymowy, tłumaczył się, że najmniejszego wyobrażenia o medycynie nie ma. Ale mu krótko odpowiedziano: że człowiek jest stworzony do wszystkiego, i, byleby *musiał*, wszystko zrobić z siebie potrafi. Wreszcie wystawiono mu takie przykłady, podano takie sposoby, że nawrócony zupełnie, kontent i pełen wielkich nadziei, pojechał zająć się nowemi obowiązkami. Ale ciekawa rzecz, iak tu zacząć: bo początek i dla autorów i dla urzędników jest zawsze bardzo trudny. Prózna obawa: Krysztof December capoiony zbawiennemi maksymami swoich protektorów, umiał sobie łatwo poradzić. Nakierował on swój przyjazd do miasta powiatowego, tak zręcznie, że właśnie trafił na sam rekrucki nabór. Nie trzeba w takim razie, iak wiadomo całemu światu, zasięgać najgłębszych wiadomości w sztuce lekarskiej; dosyć, naprzykład, widząc znak rodzimy na

nodze, powiedzieć, że to jest *varix*, i tył lba kazać wygolić obrażonemu biedakowi; dosyć nawet uznać z miną prawdziwie hypokratyczną, że rekrut stawiony, byłby zupełnie zdatny na żołnierza, gdyby nie miał iakiejsz niepewney miny, która obiecuie, że kiedyś będzie chorym i t. p. Jakoż tak się gładko udały wszystkie te experimenta naszemu doktorowi, że i więziłość i worek nagle rość zaczęły. Po skończonym naborze następowały z łaski sądu niższego liczne śledztwa, w których niepospolity, że tak powiem, instykt do medycyny Pana Krysztofa Decembra, ściągnął wszystkich podziwienie. Sława jego zaległa wszystkie kąty mniejszych i większych parafiy, i tym swobodniey się rozszerzała, że innego lekarza w całym powiecie nie było. Wtém zdarzyło się, że pewney bardzo grzeczney damie, nagle i niebezpiecznie zachorował infant, iedynak, pieszczone paniątko. Rozruch w całym domu, wstrząśnione z posady całe sąsiedztwo, a kilkunastu kuryerów rozesłano na różne strony. Szczęściem, wszyscy latając nie wiedzieć gdzie, zbiegli się, iakby zmówieni, w domu nieoszacowanego Krysztofa Decembra i złożyli u stóp tego nowego Eskulapa nacyzulszą iowitacyą swojej Pani. Do kogoż bowiem udać się lepiej w takim razie, ieżeli nie do tego, który tak dowcipnie odkrywał nadzwyczajne choroby, w tych, co zawsze byli zdrowymi; który tam widział truciznę, gdzie była niestrawność, i naodwrót, słowem: który się w każdym miejscu znalazł iak należy? Otoż tu był najgorszy sęk dla naszego bohatera. Mówiąc między nami, Pan Krysztof wydoskonalił się tylko w tey części medycyny, która się tytze więzicia i schowania do kieszeni pieńędzy, innych zaś wcale nie znał. Aże to był ostani rozdział tey nauki i że, wyiawszy nabory i śledztwa, we wszystkich innych przypadkach miał ścisły związek z poprze-

dniczemi; trzeba więc było chyba cudu, żeby wyszł dobrze z tak delikatnego położenia. Zdobywszy się jednak na odwagę, wyszukał przywiezionych z sobą kilkanaście recept na różne choroby, i zaczął kuracją, przepisując je dla chorego koleją, iak były pozszywane. Ale tak się prędko uwinął z tą nową metodą leczenia, że za trzecią receptą pacjent jego przeniósł się do wieczności. Fatalne to było zdarzenie dla Decembra; tak nawet, że dama owa, przez wdzięczność za kuracją iey syna, mając ściśle związki z rządcą prowincyi, postarała się o uwolnienie Decembra od tak mozolnych obowiązków. Ale mniey dbał o ten nowy pocisk losu Pan Krystof: bo umiał dobrze korzystać z fortuny, wprzód nim się do niego tyłem obróciła. Spodziewał się nawet, że mu znown swych łask nie odmówi, co się i stało, iak wkrótce wiedzieć będziemy. Jednak nie można powiedzieć, żeby się obeszło bez alteracyi, kiedy mu z poczty mimowolną dymissyą przysłano. Było to właśnie po dobrym obiedzie o tej porze, w której przeczany zwolennik Eskulapa, w szlafroku z rubli rekruckich sprawionym, z dużą lulką w gębie, rozciągniony na sofie, wolny popęd lubym marzeniem nadawał. Może czytelnik dobrodziey rozumie, że się zakochał! Wcale nie. Nie miał on tak zowieściałey duszy, żeby się bawił romansami. Juściż była to miłość; ale miłość gruntowniejszych rzeczy, niż piękney twarzyczki. *Aurum et argentum* był ulubiony i najpierswszy argument Krystofa Decembra. O nim to on słodko rozmyślał; gdy tymczasem otworzyły się drzwi, wszedł sługa policyyny i oddał mu fatalne listy z miasta stołecznego prowincyi. Przeczytawszy je, zmieszał się cokolwiek; ale wkrótce doktorską przybierając minę, rzekł: „*Sic transit gloria mundi!*“ A trzeba o tém wiedzieć, że cała jego umiejętność łacińskiego ięzyka zaczynała się i kończyła na tym frazesie. W kilka minut potem rzucając lulkę, zawołał: „a z resztą niech co chce będzie, *kto ma wisieć nie utonie!*“ Nie wiem skąd mu przyszła na myśl tak niebezpieczna sentencya; to tylko pewna, że kucharka jego, wtenczas właśnie

przechodząc przez izbę, poruszyła się tém bardzo, i przez iakieś przeczucie serca, te wyrazy swego pana, wzięła za smutną wróżbę dla niego! Tymczasem nasz zdegradowany doktor, długo się namysłaiąc, co ma robić z sobą; zrazu miał zamysł iakimkolwiek sposobem wdrapać się na urzędnika przy naczelniku lasów rządowych. Liczył na palcach wiele iest puszc skarbowych w całej prowincyi, wiele z nich każda ma w sobie morgów, a naybardziej wiele się znajduje strażników leśnych. Potém rachował uczciwym sposobem, iakieby stąd *certum quantum* do iego kieszeni weszło. Te kalkulacye zaięły mu cały ieden wieczór; na drugi zaś zaczął pilnie rewidować wszystkie swoje kufry i worki, i po długiej a dosyć mozolney pracy znalazł, że mógłby być Panem wioski tysiąc dukatów intraty czyniącey. Długo się nad tém wahał, czego się iąć: czy zyskowney służby? czy państwa? Świeży grosz każdego prawie tygodnia, miał dla niego silny powab, ale też wyrazy: „Pan swoiey woli, dziedzic piękney wioski“, niemniey go nęciły. Wreszcie dama przemogła, zwłaszcza, że i to nie było bez pożytku: postanowił zostać ziemskim obywatelem. Ale żeby ukryć przed światem wszystkie swoje przygody, i odrodzić się nieiako zupełnie w nowym zawodzie, przeniósł się do tej części Polski, która była pod rządem francuzów i osiadł nad Bugiem. Jakoż ta nowa osada bardzo mu była dogodna, zwłaszcza pod względem kontrabandy: bo wieś leżała bardzo blisko granicy. Dosyć iednak wstrzeźliwości w tej mierze pokazał Krystof December; nie wprzód zaiął się tą szlachetną manipulacją, póki nie umiał sobie, za pomocą okrągłych karbowanych rubli, zjednać tu i ówdzie gorliwych przyjaciół. Wtenczas uniesiony duchem liberalności, postanowił, na przekór wszystkim rządóm, opiekować się handlem, to iest: przemycać rozmaite towary. Długo mu tak szło iak z płatka; tymczasem woyna położyła tamę iego obywatelskiey gorliwości, i trzeba było zaiąć się czém inném. Woyska zaięły okolice, a Pan December otrzymał zaszczytny urząd Kommissarza żywności. Było obo-

wiązek nienadto przyjemny: bo musiał na rozkaz Ordonatora dostawiać tyle bydła i innych rzeczy z powiatu, ile się mu zamarzyło. „*Monsieur le Commissaire Decembre! sa, cré ventrebleu!*“ (wołała raz iakás długa i chuda figura w ogromnym stosowanym kapeluszu i w kołnierzu od płaszcza prawie po ziemi ciągnącym się) „*donnez moi trois cent boeufs pour demain, ou par la ventrebleu, je vais vous fusiller tout de suite?* (Day mi natychmiast trzysta wołów, albo cię zaraz rozszalać każę).“ — A czyto można, Panie ordonatorze, rzekł przelekniony kommissarz, który się nauczył rozumieć kilka słów po francuzku, *trois cent boeufs!* (trzysta wołów) a zkadże tego dostać tak prędko. — „So? skąd dostala? *mon petit monsieur Decembre, bon, bon,* trzeba dostala, *ou je vous arangerai avec des sabres de mes dragons. Sacristie!*“ (albo cię moi dragoni nauczą). — Niewiadomo, iak daleko zaszlaby ta sprzeczka: bo grzeczny francuz zaczął już bardzo piorunować, zwłaszcza, że nie mógł się dobrze rozumieć, gdyby nie użyto zręcznego tłumacza i pośrednika, który tak dogodne umiał obu stronom podać punkta do umowy, że zamiast kłótni zawarto zaczepne i odporne przymierze. Lecz niestety! to przymierze nieszczęsne stało się przyczyną zguby Krysztofa Decembra, i przyczyną, że my jego życie musimy kończyć dosyć smutnie! Te bowiem woły, wilczém prawem zebrane po wsiach, prowadzono do miasta pod dowództwem naszych bohaterów, ale iakimś cudem znikły wszystkie w drodze; a ci, co mieli ięść z nich sztukę mięsa, musieli w tłumie żyć czystém powietrzem. Zły duch iednak poszepnął komuś z wyższych, o tém dziwném zdarzeniu, tak, że niegrzecznym sposobem przypytano się i do ordonatora i do kommissarza. Pierwszego, za tę nieostróżność, wyprawiono na drugi świat za pomocą sześciu karabinów; a drugi, ów nieporównany Krysztof Decembre, iako obywatel, iako dziedzic piękney wioski, wywyższony został sposobem znaioym dobrze bardzo wielu osobom. *Sic transit gloria mundi!*

Odezwa P. Stolnika ze wsi, do P. Guwernerera w Wilnie.

(Artykuł nadesłany)

Z ostatniey poczty, gdy otrzymałem Brukowe Wiadomości, znalazłem, iż Nrek 243 wymierzony jest prosto do mnie i do moich przyjaciół, którzy przez łaskę swoją dom mój odwiedzają. Jato iestem Pan Stolnik, opisany przez W. Pana, Mości guwernererze. Nie gmewałbym się za prawdę, lecz że iey nie ma w piśmie W. Pana, to mię obchodzi. Zacytowawszy text łaciński, przytaczasz iakoby moje słowa: „Nasi przodkowie tego wszystkiego nie uczyli się i nie umieli, a wszelako chléb iedli.“ Nie przyznaię się do tey barbarzyńskiej myśli. Nie tajno iest nikomu, iż iesli nie innych nauk, to przynajmniej uczone za naszych czasów łaciny, a byli tacy, co i dobrze ten ięzyk umieli. Nie mam ia pretensyi uchodzić za uczonego, ale znam szacunek nauk. Mości Panie! nie nowe sąto koncepta, sztydzić ze starych; dajcie im pokoy, iuż ich nie poprawicie, bliżey spórzycie na siebie.

Wiele u was coraz nowych projektów, ale idzie o wytrwałość w przedsięwzięciu. Cytujesz wyrazy iakoby przez P. Strukczaszego wyrzeczone: „Dla tegoż i moich synów lu-“ bo posyłam do szkół; lecz, prawdę mówię, czynię to bardziej dla zwyczajai, i z przyczyny, że nie miałbym ich czém w domu przeżyć rok zatrudnić, a niżeli dla nauk, z których, wiem, iż oni chléba ięść nie będą.“ — Mości Panie! bardzo w tém miejscu przesadziłeś, i nie spodziewam się, aby mu ktokolwiek uwierzył. Któryż iest na świecie oyciec, coby nie pragnął widzieć w swoich dzieciach wszystkie dobre przymioty, widzieć w nich naukę i wszystko co daie wziętość i szacunek u ludzi. Znaczno, że nie iesteś oycem. Również trudno uwierzyć, aby P. Strukczaszy synów swoich, iak twierdzisz, posyłał do szkół tylko dla zwyczajai i nie mając czém inném zatrudnić ich w domu. Wszak mógłby ich użyć na ekonomów, pisarzów i na-

Rozmaitości.

Na Sali brylantowej czytano niedawno w pełnym komplecie, następujący list od iednego z pod-kozaków.

„Wiadomo wam, szanowni kamraci, że między Zyrmunami i Lopianią jest sławne z *Czekiny* miejsce, w którym sztuka królewska, czyli faraonowa, przyszła do nader wysokiego stopnia doskonałości: szkoda tylko, że przybyli tam woyskowi, mają wiele grubych przesądów, tak dalece, iż wołą, jak zaki, ślepieć nad xiążkami, a niżeli zabawiać się przyjemną grą faraona. Znajdują się nawet między nimi tak niedelikatni, którzy wszystkich grających w faraona, mają za ludzi podeyrzanych i niegodnych dobrego towarzystwa. Ale dosyć tego bluźnierstwa: wiadomości odebrane od brzegów Oszmianki, mogą takim woyskowym słuzyc za odpowiedź. W iednym z miasteczek nad rzeczka tą położonych, bywa corok dnia 1 listopada kiermasz, na którym znaczniejszą odnogę przemysłu handlowego, stanowią nader pożyteczne zwierzęta domowe, które tak niesprawiedliwie świniami nazywają: iakoż i w tym roku udał się jarmark. Cztery znamienitej dostojności Panie, zaszczyciły niepospolitemi talentami swemi sztukę faraonologiczną, a to publicznie w oberży u Starozakonnego Arendarza miejscowego, gdzie utrzymują banoczek faraonowy, prócz gotowych pieniędzy, ieszcze i po kilka sztuk wyżej pomienionych, pożytecznych zwierząt domowych, wygrały. Tak więc okazuje się: że płeć piękna miewa często mniej grubych przesądów a więcej śmiałości, niżeli terażnieysi rycerze.”

„NB. Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że na jarmarku czy kiermaszu, znajdował się dobry nasz znaiomy, którego xięciem brylantowym nazywamy. Miał na sobie wiele kleynotów: szmaragdów, rubinów, szkiełek, guzików i t. d., najmocniej zaś ściągnał uwagę publiczności kiermaszowej tém, że miał bity węgierskie z oszyciem i kutasami z różnokolorowych paciórek: co Jmć Panna Deputatówna drogowa z zapalem wychwalała.

Bądźcie zdrowi
Wierny Wasz sługa
i Pod Kozak * * *.”

„P. S. Jeśli potrzebniecie, to mogę wam odesłać te kilkadziesiąt taliy kart, któreście mi, na niepomysłną wyprawę przeciw woyskowym, powierzyli.”

miestników, to byłoby i zatrudnienie. Wiész o tém; iż godny mój przyjaciel P. Strukczaszy nie iest rozrzutny, niektórzy zowią go skąpym; iakże można pogodzić to obie, aby i kosza znaczną na edukacyą synów swoich ponosił, i nie chciał, aby oni z tego kosztu odnosili korzyść i dobrze się uczyli. Przesadziłeś, iak mówiłem; Mości Panie, i zapomniałeś, że powieść, chociaźby się zdawała naydowcipniejsza, kiędy do prawdy nie podobna, traci na swoiey dobroci. Miłam dalsze uczynione zarzuty, ale, iesli iuż tak mi przyganiasz razem ze wszystkimi moimi przyjaciółmi i domownikami, niech mi się godzi nawzajem cokolwiek przemówić wprost do iego osoby. Chwałę ia bardzo terażniejszą edukacyą i dlatego dzieci moich nie posyłałem do Połocka, chociaź bliżey od tego miasta, niżeli od Wilna, dom mój iest położony. Powtarzam, iż bardzo iest dobra terażniejsza edukacya; wszakże zgodzisz się zapewne ze mną na to, iż skutków tey dobroci na Jegomości nie widać. Prawda, że umiesz wyliczać tytuły nauk, ale podobno na tém się kończy cała umiejętność. Prosiłem, abyś mi w czasie wakacy pomorgował grunta, nie potrafiłeś. Kilku słów sklecić nie umiałeś, gdy do Waszności Xiądz proboszcz zagadał połączynie. A chciey sobie przypomnieć, Mospanie, iakie do mnie pisywałeś listy z Wilna; byłoż w nich sensu choć za trzy grosze? Zawsze górnym stylem piszesz o rzeczach naypospolicznych, że nikt cię zrozumieć nie potrafi. Jakież były W. Pana zatrudnienia w domu moim, w czasie wakacy; z xiążeczka nigdy, zawsze u kawiarek w pokoiu służących, lub z luleczka w ręku na folwarku. Nie tacy byli za naszych czasów guwernerowie. Cała podobno niechęć do mnie, że go oddałem, poznawszy należycie. Rad iesteś, iak uważam, Mospanie, przypisywać drugim wady; chciey poznać się na swoich.

(podpisano:) *Stolnik* * * *

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Cał.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,